

SONUS FABER CREMONA

Mniejsze "lute" z Amati wyklute

Każda nowa konstrukcja Sonusa jest sensacją lub co najmniej wydarzeniem odnotowywanym z zapalem przez większość magazynów audiofilskich na całym świecie. Sonus zdobył sobie powszechne zainteresowanie, gdzieś graniczące wręcz z uwielbieniem, a nawet u największych malkontentów objawiające się przynajmniej szacunkiem dla osiągniętego sukcesu.



Sonus połączył bowiem daleko posuniętą specyfikę i ekskluzywność swojej oferty z globalnym jej rozpowszechnieniem. Zdobył popularność i identyfikację nie poprzez gamę bardzo tanich produktów, ale dzięki ich niepowtarzalnemu i niemal zgodnie akceptowanemu wizerunkowi. Pogodził szacunek u audiofilów i uwagę u przypadkowego Kowalskiego. Są jednak w ostatnich latach znamiona dostosowywania się Sonusa do wymagań rynku, podczas gdy początki jego działalności charakteryzowały się bardziej bezkompromisowym propagowaniem własnych wizji, niekoniecznie trafiających wprost w zapotrzebowanie większości potencjalnych klientów. Ale to właśnie te pierwsze ambitne lata wykreowały markę Sonusa. Najpierw były więc tylko monitory, małe, średnie i duże, ale zawsze dwudrożne i podstawkowe. Finalnym dokonaniem tego etapu historii Sonusa była nie mająca odpowiednika konstrukcja *Extrema*, której nazwanie "kultową" nie będzie żadnym nadużyciem. Później nadszedł czas przeobrażeń. Pojawiła się pierwsza konstrukcja wolnostojąca - *Concerto Grand Piano*, łamiąca dotychczasową filozofię podstawkowców, a później w roli flagowca, zastępując wycofaną i nieodżałowaną *Extremę*, objawił się piękny smok *Amati Homage*, z baterią czterech głośników w układzie trójdrożnym. Kanon dwudrożnego monitora w roli referencyjnego zespołu głośnikowego został zdrażony we wszystkich wymiarach. Sonus mógł dostrzec, że jednak rozwinięcie układu do postaci trójdrożnej, w dodatku ze zdublowanymi przetwornikami niskotonowymi - co niemalże automatycznie wymaga nadania kolumnie postaci wolnostojącej - daje większe możliwości brzmieniowe, jednocześnie mógł wciąż pozostawać zafascynowany walorami modeli podstawkowych, ale skusiła go perspektywa lepszej sprzedaży, choćby nawet jeszcze droższego - najdroższego w historii Sonusa - ale tak spektakularnego dzieła, jak *Amati Homage*. Trzy lata później doczekaliśmy się kolejnej rewolucji - już nie tyle konstrukcyjnej, co cenowej. Co prawda dosłownie nie przeceniono *Amati Homage*, ale w przenośni...

Cremona jest piękną realizacją idei dostarczenia 90% zawartości modelu referencyjnego za przysłowiowe pół ceny. Nawet mniej. Dokładnie za jedną trzecią. To akurat łatwo sprawdzić. Może więc przesadzam z tymi 90%?

Najlepsze konstrukcje Sonusa budowane są według schematu obligującego do złożenia z klepek ścianek wszystkich, poza przednią, która wykonana z MDF-u, pokryta jest warstwą skóropodobną. Producent mówi - skóra. Zgodźmy się więc, że jest to skóra skóropodobna. Kiedy w połowie lat 90. Sonus postanowił wejść na rynek z nieco tańszymi modelami - *Concerto/Concertino*, przygotował nieco tańszą technologię, wedle której drewniane były już tylko boki, a skórzaste wszystkie pozostałe elementy obudowy. Jako "ekonomiczna" wersja *Amati, Cremona* mogłaby przecież ulec takiej koncepcji, ale nie uległa. Jest zbudowana w tym samym stylu, co *Amati* i *Guarneri*. 32 elementy z drzewa klonowego są spasowane i oszlifowane perfekcyjnie. Znajdujące się między elementami milimetrowej grubości czarne intarsje wydają się na pierwszy rzut oka po prostu namalowane na zwartej powierzchni, jednak indywidualne rysunki słoików na każdym elemencie udowadniają, że są one niezależne. Inny niż w *Amati* jest gatunek drewna i sposób lakierowania - tam na wysoki połysk, tutaj na półmat, i rzeczywiście można uznać, że *Amati* prezentują się bardziej luksusowo, ale ani nie można odmówić *Cremonie* najwyższej klasy wykonania, ani też nie można wykluczyć, że jej spokojniejsza barwa będzie w niejednym otoczeniu odpowiedniejsza. Z akustycznego punktu widzenia istotnie jest jednak tylko to, że boczne ścianki pięknie zbiegają się do tyłu (gdzie połączone są pojedynczym elementem zamykającym skrzynię, polakierowanym na czarno). Równoległość ścianek bocznych, a także przedniej i tylnej, występująca w typowych kolumnach została definitywnie odrzucona, a wraz z tym posunięto się daleko w redukowaniu fal stojących powstających wewnątrz obudowy. Kształt obudowy "lute" jest obecnie przedmiotem sporu już ponoć sądowego, bowiem Sonus jakoby legitymuje się patentem jego dotyczącym, a coraz większa liczba producentów "podłącza" się pod ten dobry pomysł. Najwięcej krwi popsuła Franco Serblinowi "pewna znana firma", no oczywiście B&W, wprowadzając serię *Nautilus* z podobnie ukształtowanymi obudowami.

Obudowa *Cremony* jest wewnątrz wzmocniana wieloma prostopadłymi wieńcami (tutaj z kolei mogą się przypomnieć obudowy *Matrix*, pomysł B&W z dawien dawna), nic więc dziwnego, że nie kolosalna przecież konstrukcja osiąga masę aż 35kg. Głośnik średniotonowy pracuje we własnej wydzielonej komorze, dwa niskotonowe we wspólnej. Z tyłu

widzimy dwa różnej średnicy otwory bass-reflex, dolny, 7-cm, należy do sekcji niskotonowej, górny, 3-cm, obsługuje głośnik średniotonowy. Nie jest to popularne rozwiązanie, komentując je na wstępie trzeba zauważyć, że ustalana tutaj częstotliwość rezonansowa leży zdecydowanie poniżej nominalnego zakresu działania głośnika średniotonowego (poniżej częstotliwości podziału), praca układu rezonansowego nie służy więc przede wszystkim kształtowaniu charakterystyki przetwarzania, ale raczej innym celom - odciążeniu głośnika w wybranym zakresie częstotliwości od dużych amplitud, co jest godne polecenia zwłaszcza przy zastosowaniu filtrów 1. rzędu, ewentualnie modyfikowanie charakterystyki impedancji. Możliwe też przecież, że same próby odsłuchowe, bez wykazywania ścisłego związku z teorią, wskazują, że wentylowanie komory głośnika średniotonowego poprawia brzmienie.

I nie jest to zresztą nowość u Sonusa - w *Amati* głośnik średniotonowy (choć inny), jest podobnie zaaplikowany.



Sonus od zarania swoich dziejów chwali się stosowaniem zwrotnic 1. rzędu. Te niby najprostsze zwrotnice są w rzeczywistości bardzo trudne do opracowania, jeśli konstruktor stawia sobie wysoko poprzeczkę w dziedzinie liniowości charakterystyk przetwarzania, dają bardziej kapryśne charakterystyki kierunkowe w płaszczyźnie pionowej, narażają także głośniki średniotonowe i wysokotonowe na większe obciążenia, niż zwrotnice wysokich rzędów. Jednak ich zwolennicy dwoją się i troją, aby osiągnąć to, co gdzie indziej nieosiągalne - charakterystykę fazy akustycznej zbliżoną do liniowej. Okazuje się przy tym dość szybko, że w zasadzie nie jest możliwe osiągnięcie optymalnych rezultatów w ramach podręcznikowych, minimalistycznych schematów zwrotnic 6dB/okt. Charakterystyki filtrowania trzeba kształtować bardzo precyzyjnie, mając na względzie nieliniowość charakterystyk samych głośników (odpowiednie nachylenie ma mieć wypadkowa charakterystyka akustyczna, a nie charakterystyka elektryczna samego filtra), wypada korygować charakterystyki impedancji, mechanicznie (ustawieniem głośników)

wyrównywać czasy dolotu fal, wreszcie znaleźć i dobrać najodpowiedniejsze przetworniki, które w ogóle będą się choćby potencjalnie nadawać do tego celu.


Zwrotnica *Cremony* nie jest więc prosta, filtry są rozbudowane, ale zawarte w nich elementy w większości pierwszorzędne. Widać dużo polipropylenów, tylko największe pojemności, te, które z pewnością znajdują się w korygujących obwodach równoległych, zrealizowano za pomocą elektrolitów, największe indukcyjności zawierają wysokiej klasy zrealizowanie proszkowe, podczas gdy mniejsze to cewki powietrzne.

Wreszcie głośniki. Sonus Faber należy do tej grupy producentów zespołów głośnikowych, którzy działają jeszcze nie na tak wielką skalę, aby opłacało im się produkować własne przetworniki. Sprowadza je więc z Danii, obecnie przede wszystkim współpracując z konstruktorami Vify i Scan-Speaka. W zestawie głośników zastosowanych w *Cremonie* są na pewno "wersje specjalne", ale możliwe, że i wersje standardowe (zewnątrznie niczym się od nich nie różnią), jednak na wszystkich znajdują się firmowe etykiety Sonusa. Zacznijmy od głośnika wysokotonowego. Oto Sonus Faber przystępuje do Klubu XT, przeko-

nującego coraz większą liczbę konstruktorów pierścieniowego głośnika wysokotonowego. Tutaj właśnie, już na pierwszy rzut oka widać, że Sonus miał specjalne wymagania. Oryginalnie plastikowy "cycek" w centrum został teraz wykonany z miedzi, co na pewno wygląda ciekawiej, szlachetniej, i o ile ów element jest połączony z miedzianymi pierścieniami zaaplikowanymi w okolicach szczeliny magnetycznej, może do pewnego stopnia pomagać w odprowadzaniu ciepła z cewki. Ale sam motyw przyozdobienia konstrukcji w tak oryginalnym miejscu, i zwrócenia przez to uwagi na niekonwencjonalną konstrukcję tweetera, wydaje mi się wystarczającą intencją w przypadku sprytnych Włochów.

Jak działa pierścieniowa Vifa? Niezależnie od wykonania części centralnej - bowiem to, co najbardziej rzuca się w oczy, nie jest wcale najistotniejsze z punktu widzenia zasady działania głośnika XT. To tylko coś w rodzaju "korektora fazy", znanego z głośników nisko-średniotonowych. Głośnik XT nie wprowadza rewolucji w zakresie metody przetwarzania sygnału elektrycznego na akustyczny, a tylko przedstawia nowy sposób uformowania samej membrany, wykonanej zresztą z tego samego jedwabiu, który spotykamy w 28-mm kopułkach Scan-Speaka. Membrana zamiast na kształt kopułki, ukształtowana jest w formie dwóch fałd - pierścieni, biegnących po obu stronach poruszającej je cewki - o standardowej średnicy 25 mm. W takiej sytuacji całkowita powierzchnia membrany jest nawet nieco większa niż kopułki 25-mm, co pozwala głośnikowi utrzymać dobrą dynamikę w zakresie "niższej góry", ale jednocześnie odległość od cewki do najdalszych części pierścieni jest mniejsza, niż odległość od cewki klasycznej kopułki do jej wierzchołka, co ma przełożenie na przesunięcie górnej częstotliwości granicznej, aż do około 40-50kHz. W ten sposób mamy do czynienia z bardzo szerokopasmowym głośnikiem, który wchodząc daleko w zakres ultrasoniczny, łączy się z łatwością z głośnikami średniotonowymi czy nisko-średniotonowymi przy typowych częstotliwościach podziału.

15-cm średniotonowy obsługuje w Cremonie ponad 4 oktawy, pracując między częstotliwościami podziału 300Hz i 5kHz. Pierścieniowy wysokotonowy ma za to sięgać oktawę ponad częstotliwość uznawaną dotąd za granicę pasma akustycznego - aż do 40kHz.



Cremona to pierwsza konstrukcja z najnowszymi 18-cm głośnikami nisko-średniotonowymi Scan-Speaka, tutaj jednak ograniczonymi tylko do zakresu niskotonowego.

Głośnik średniotonowy to jednostka o średnicy 15-cm, opracowana kilka lat temu, ale pierwotnie jako głośnik nisko-średniotonowy, w swojej klasie zresztą nadzwyczajny ze względu na zakres liniowej pracy układu drgającego, charakterystyczny dla dużych głośników niskotonowych. Jednocześnie jednak gładki przebieg charakterystyki aż do 7kHz skłonił już do stosowania "15W" również w roli głośnika średniotonowego. Ale nie z "15W" mamy w tym miejscu do czynienia. Rok temu Scan-Speak przedstawił czysto średniotonową wersję piętnastki, czyli "15M", która na skutek skrócenia cewki nie może już co prawda pracować liniowo przy bardzo dużych amplitudach, ale znacząco zyskała na efektywności. Patrząc na wystające ponad szczelinę magnetyczną (widać to dokładnie dzięki wentylacji dolnego zawieszenia) ok. 3-mm uzwojenie stwierdzamy, że mamy do czynienia z rasową wersją średniotonową. Pozostałe elementy głośnika są takie same: odlewany kosz z wąskimi żebrami, "nacina-na", powlekana tylko w tych miejscach celulozowa membrana, dolny resor o różnicowanych fałdach - to zabiegi przeciwdziałające rezonansom. Relatywnie - jak na wielkość głośnika - potężny magnes o średnicy 113 mm jest jak zawsze w Scan-Speakach uzbrojony w poprawiający rozkład strumienia magnetycznego system Symmetric Drive.

Najnowszy jest jednak typ głośnika niskotonowego, jaki w liczbie dwóch zastosowano w *Cremonie*. Tym razem z kolei mamy do czynienia z przetwornikiem opracowanym przez Scan-Speaka przede wszystkim jako nisko-średniotonowy, a nie wyspecjalizowanego do obsługi basu. Analogiczne jak w "15" nacięcia membrany zapobiegają powsta-

waniu w niej fal stojących w zakresie średnich tonów, bas bardziej by skorzystał na maksymalnej sztywności membrany. Nowa "18" jest więc bardzo podobna do "15", kontynuuje tradycję Scan-Speaka przygotowania głośników nisko-średniotonowych do liniowej pracy w zakresie bardzo dużych amplitud. Przy rezonansie poniżej 26Hz i dobroci bliskiej 0,4 może być stosowana zarówno w obudowach zamkniętych małych i dużych, jak i bass-refleksach - ale w tym przypadku raczej tylko dużych, 40-50 litrów. Przy najmniej teoretycznie. Bowiem aplikacja w *Cremonie* tego kryterium nie spełnia, każdy z głośników ma do dyspozycji tylko około połowę optymalnej objętości. Szczerze przedstawimy różne opcje.

Pierwsza. Głośniki zastosowane w *Cremonie* są jednak istotnie odmienne od wersji standardowej, charakteryzują się znacznie niższą wartością dobroci. Mało prawdopodobne przy tej samej wielkości układzie magnetycznym i cewce o podobnej długości.

Druga. Próby odsłuchowe wskazały, wbrew teorii, na przewagę mniejszej obudowy nad większą. Rzecz gustu.

Trzecia. Ogólna koncepcja konstrukcji, uwzględniająca zastosowanie dwóch głośników niskotonowych wybranego już typu w obudowie o nieprzesadzonej wielkości, wymusiła kompromis. Zdarza się. Zwłaszcza jeśli wariant trzeci konstruktor popiera wariantem drugim.

Wracając do teorii, objętość *Cremony* jest wprost idealna do użycia pary nowych "osiemnastek" w obudowie zamkniętej. Posiadacze na pewno mogą spróbować, a jeśli rezultaty nie będą satysfakcjonujące, wcale nie będzie przemawiać to przeciw teorii. Po prostu tak gra obudowa zamknięta, od której zdążyliśmy się już odzwyczaić...

HI-END - Zespoły głośnikowe

Do dolnej ścianki przymocowano dwie stalowe poprzeczki, których końce wystają poza obrys obudowy, i tam należy obstałować długie, regulowane kolce. Pełnią one podwójną rolę - jak zawsze poprawiają stabilność kolumny, ale także umożliwiają odpowiednie jej pochYLENIE. Zalecany przez producenta kąt to 5°, nie zostało jednak sprecyzowane, dla jakiej pozycji słuchacza. Jeśli słuchacz będzie znajdował się bardzo nisko, można podejrzewać, że pochYLENIE nie będzie konieczne - bowiem właściwy kąt już zostanie osiągnięty. Ale badania charakterystyk kierunkowych w płaszczyźnie pionowej wykazują, że w zakresie drugiej częstotliwości podziału, przy 5kHz (a więc dość wysoko), już pod kątem 10° w górę pojawia się wyraźne, szerokie i w kulminacyjnym miejscu głębokie (około 10dB) osłabienie, natomiast podczas schodzenia w dół nie tak poważnego nam nie grozi (potwierdza to zastosowanie zwrotnic 1. rzędu, dających przy klasycznej konfiguracji głośników takie właśnie odpowiedzi). Dlatego lepiej znajdować się na zaplanowej przez producenta osi głównej lub trochę niżej, niż trochę wyżej - z czego ostatecznie płynnie wniosek, że niezależnie od tego czy siedzimy wysoko, czy nisko, na wszelki wypadek pochylajmy *Cremony* do tyłu.

Sonus nie przymila się do zwolenników biwiringu - konsekwentnie proponuje pojedyncze gniazdo przyłączeniowe, przygotowane w zamian w sposób właściwy wyrażeniu w całości urządzenia. Jest nie tylko ozdobne, ale i wygodne w obsłudze, przyjmuje każdy rodzaj końcówek, gruby goły kabel, a wysublimowane ukształtowanie nakrętek z minidźwignkami pozwala bardzo mocno go umocować.

I jeszcze maskownica - chyba oryginalny pomysł Sonusa, który Tannoy zapożyczył i zastosował w serii TD. Po raz pierwszy wprowadzone w *Guameri Homage*, potem tylko w *Amati*, gumowe struny rozpięte między dwiema poprzeczkami ponownie przypominają o przynależności *Cremony* do Sonusowej elity.

Zalecanemu około 5° pochYLENIU kolumn do tyłu służyć ma odpowiednie wyregulowanie kolców. Ich szerokie rozstawienie pomaga uzyskać stabilność.





Sonus Faber kojarzy mi się z hasłem "muzykalności". Wcale nie należę do propagatorów tego słowa-wytrychu, który w pewnym okresie był nadużywany, pozwalając w zupełności niezobowiązujący sposób wyrazić uznanie dla urządzeń wymykających się z jakichś powodów krytycznemu opisowi. Krytycznemu - nie znaczący krytykującemu, ale opisującemu konkretne cechy, analizującego jakoś w sposób systematyczny i rzetelny. Tymczasem chcąc szczególnie dowartościować niektóre produkty, recenzenci sięgają po muzykalność, i jeśli sam nie słuchałem danego urządzenia, nie potrafię wówczas wyrobić sobie poglądu na jego walory, ani rozsądzić, czy rzeczywiście recenzent usłyszał coś, czego nie dało się przedstawić jaśniej, czy chciał uciec od wszelkiej odpowiedzialności w stronę również co wysubtelniejszego wychwalanego subiektywizmu. Sonus Faber jak ułał pasuje jako obiekt zachwyty. Jednak w rzeczywistości brzmienie *Cremony* nigdy nie podsunęłoby mi pomysłu nazwania ich muzykalnymi. To nie oznacza nic złego, wręcz przeciwnie! *Cremony* nie są ani trochę przyimline, miękkie, słodkie czy jedwabiste, jak niektóre dawne Sonusy. Zaprezentowana jest tutaj zupełnie inna, chyba nowa dla Włochów szkoła dźwięku. Przede wszystkim neutralnego, nie ekstatycznego, prędzej suchego niż przesyconego, płynnego i spójnego, ale nie zmulonego. Jędrnego i witalnego, ale nie bombastycznego. Szybkiego, dynamicznego, konturowego. Wyrafinowanego nie w uwikłanych interpretacjach, ale w dokładności i wstrzemięźliwości. A jednak jest w tym brzmieniu coś specjalnego, i może nie jedno, ale dwie rzeczy - po pierwsze, mocna, zwarta, nadzwyczaj komunikatywna średnica, wcale nie poetycka czy miódopłynna, ale dojmująca co wiarygodna. Może nikt nie powie - piękna, ale nikt nie zaprzeczy - prawdziwa. Zwłaszcza jej niższy podzakres, wybudowujący pełnię brzmień fortepianu, saksofonu i wokali, jest w doskonałej dyspozycji. Drugi atut, piorunujący, to bas. Takich uderzeń wyprowadzanych z pary "18" nie można się spodziewać, a jednak są. Bardzo konkretne, twarde przetwarzanie niskich częstotliwości doskonale pasuje do całości. Również więc zachowanie konsekwencji w całym pasmie, podporządkowanie wszystkich zakresów jednej, wyrazistej koncepcji brzmienia stanowi o godnej pochwały spójności *Cremony*. W niegroźny sposób wpadamy jedynie na zakręcie między niskimi a średnimi częstotliwościami,

może tam pojawić się podbarwienie, ale do dudnień jeszcze daleko. Wysokie tony tak samo - żadnych fajerwerków, tylko równe, spokojne, ale zdolne do głębokiej analizy odtwarzanie informacji. Przejrzyste, gładko, bez wyraźnej aksamitności czy intrygującej błyskotliwości. Wydaje się, że koloryt wysokich tonów w największym stopniu, ale również i pozostałych zakresów, oddany zostaje do dyspozycji współpracującej elektroniki, że *Cremony* postanowiły stanąć jakby z boku i pozwolić pograć innym urządzeniom systemu, same są jak doskonały muzyk sesyjny, który nie będzie się wychylał, który może i jest wspaniałym artystą, ale tym razem ma określone zadanie, poza które jego profesjonalizm nie pozwala mu wykraczać. To trzeba docenić, choć sądzę, że pełny sens brzmienia *Cremony* można odkryć dopiero po dłuższym czasie. To głośnik tak daleki od "muzykalnego efekciarstwa", że z zamkniętymi oczami powiedziałbym raczej, iż słucham jakiegoś nieznanego mi wcześniej Nautilusa B&W. Chyba nikogo nie uraziłem?

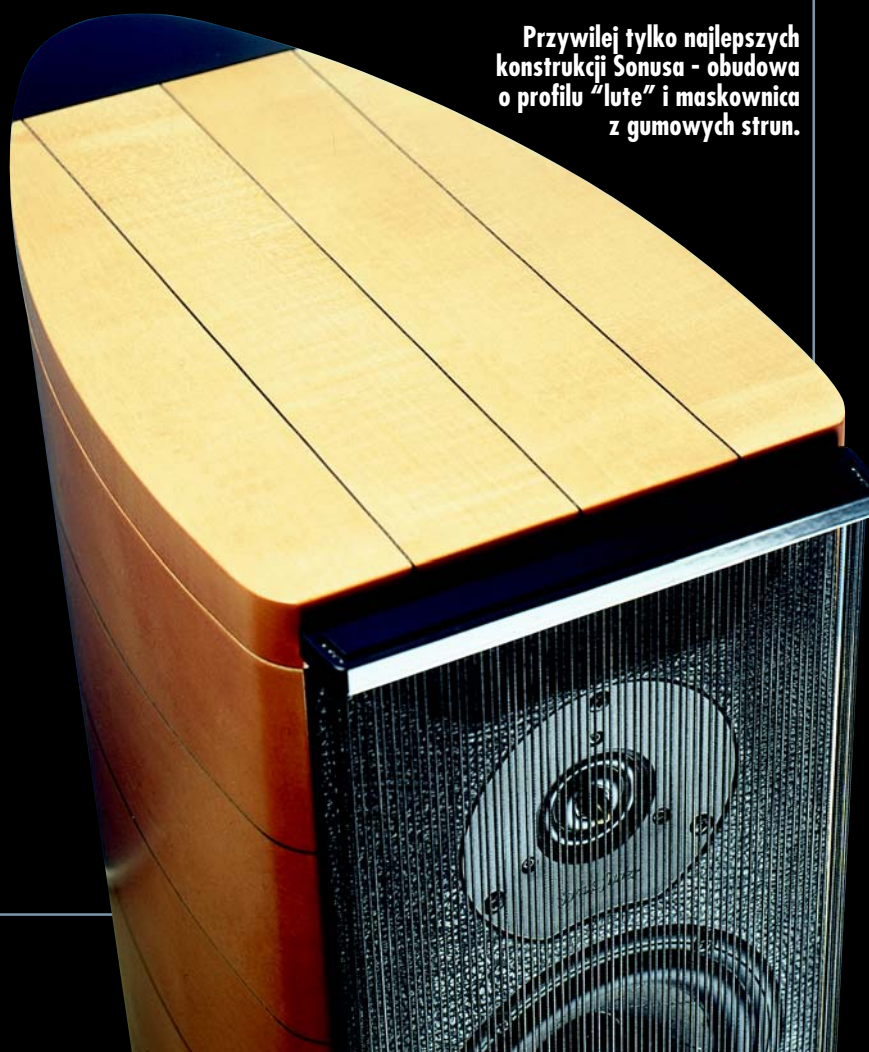
A.K.

Cremony nawiązują wyglądem do *Amati Homage*, najwyższego - jak na razie - modelu SF. Wydawać by się mogło, że brzmienie *Cremony* należeć będzie do tej samej szkoły, tylko zostanie proporcjonalnie ograniczone. Tak nie jest. *Amati Homage* nad młodszym modelem rzeczywiście górują lepszą umiejętnością oddania wielkich spięrzeń dźwięku i brzmieniem pełnym blasku, za to *Cremony* preferują odtwarzanie lepiej wyrównane, a przy tym bardzo zwarte, skondensowane.

O ile ogólny charakter określić można jako raczej powściągliwy w emocjach, to bas odtwarzany był z dużą swobodą dynamiczną, a jednocześnie nigdy nie zdarzało mu się nadmierne poluzowanie. Był szybki, mocny, twardy. Natomiast na drugim skrajnym pasmie mamy wyśmienite wyrównanie, ale wybrzmienie jednak nie przywodzące na myśl blasku brylantów. Sposób odtworzenia wysokich tonów miał również swój wpływ na percepcję środka pasma. Lekkie wyekspozowanie przełomu basu i średnich częstotliwości powodowało delikatne powiększenie pozornych wymiarów instrumentów na skądinąd bardzo dobrze zarysowanej i dokładnie rozplanowanej scenie dźwiękowej. Zarówno wiolonczela Andrzeja Bauera, jak i tenorowy saksofon Joe Hendersona zyskały zdecydowanie pierwszoplanowe role. Na płycie tego ostatniego uderzenia w kociołki (przynajmniej, artykułowane bardzo delikatnie) oddane były już jako tło, z daleko idącą dyskrecją. Wspomniana duża swoboda dynamiczna dotyczyła jednak nie tylko zakresu basowego; *Cremony* potrafią grać dźwiękiem dużym i niezniekształconym w całym zakresie pasma akustycznego. Najlepszym tego przykładem było odtworzenie płyty z ósmą symfonią Dymitra Szostakowicza - gęste faktury orkiestrowe, gwałtowne spięrzeń dynamiczne - wszystko to zostało oddane z dużą swobodą i bez przekłamań. Fortepian Piotra Anderszewskiego był bardzo dobrze zdefiniowany i wypełniony, a przy tym szybki i precyzyjny. Dyscyplina, równowaga tonalna, spójność, zwinnność dynamiczna *Cremony* są wzorowe.

J.A.

Przywilej tylko najlepszych konstrukcji Sonusa - obudowa o profilu "lute" i maskownica z gumowych strun.



CREMONA

Cena (za parę) [zł] 2500,-
Dystrybutor: HI-FI SOUND STUDIO

WYKONANIE I KOMPONENTY: Piękne i pełne najlepszych komponentów.

LABORATORIUM: Bardzo dobra równowaga, wysoka efektywność przy niskiej impedancji.

BRZMIENIE: Wyrównane, zwarte, zdyscyplinowane, jednocześnie z dużą dynamiką, zwłaszcza basu.